Nr. 174. We Lwowie, Sobota dnia 27. Maja 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PRZEMYŚLU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Korespondenta naszego*).

Wiedeń 25. maja. Przy dzisiejszej rozprawie adresowej przemawiali przeciwko adresowi: Czerkawski, Costa i Oelz; za adresem Blitzfeld, Pickert i Ginzl. Czerkawski wypomina przewlekanie załatwienia kwestji galicyjskiej, z czego wypływa, że niemieckie propozycje i przyrzeczenia przedstawiają się tak, jakby były obliczone na ułudę. Blitzfeld w imieniu ostatecznej lewicy obstaje przy tem, iż potrzeba zawrzeć ugodę z Polakami. Ginzl przemawia gwałtownie przeciwko temu. Grocholski odpowiada na twierdzenie, które nazywa insynuacją, jakoby on miał nazwać konstytucję państwa fałszerstwem dyplomu październikowego. Nie konstytucję, ale patent lutowy nazwał fałszerstwem dyplomu październikowego.

Jutro dalszy ciąg rozpraw; Klaczko ma mówić.

Correspondenz-Bureau.

Wiedeń 25. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu austrjackiej delegacji dla spraw wspólnych przedłożył minister finansów Lonyay żądania kredytów dodatkowych do budżetu wojskowego za rok 1869 i 1870. Przedłożenie to ma być przekazanem wydziałowi, złożonemu z 21 członków i natychmiast uskuteczniono też ten wybór. Potem wybrano wydział petycyjny z dziewięciu członków. Kiedy odbędzie się najbliższe posiedzenie — niewiadomo.

(Z posiedzenia Izby poselskiej). Na porządku dziennym rozprawa nad adresem. Przeciwko adresowi zapisanych jest 12 mowców, za adresem 4. Z pierwszych zabierali dziś głos: Czerkawski, który postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad adresem, Costa i Oelz; z obrońców adresu Blitzfeld, Pickert i Ginzl. Jutro od godz. 9 dalszy ciąg dyskusji.

Wersal 25. maja. Okólnik Thiersa wydany dziś o godzinie 8. mówi, że wojska wersalskie są panami Paryża aż do bardzo małej części. Tuilerje spalone, Luwr uratowany. Część ministerstwa finansów, pałac d'Orsy, gdzie mieściła się Rada stanu i Izba obrachunkowa palą się. Wzięto 12.000 jeńców; Paryż zasiany trupami. W cyrkularzu wypowiada Thiers nadzieję, że ten okropny przykład stanie się nauką dla zwolenników komuny. Orzeczono w nim, że zachowanie się armii jest podziwu godne; straty jej są bardzo małe.

Prywatne wiadomości mówią, że ratusz ma być już zdobyty, fort Montrouge także. Vinoy mianowany podobnoś komendantem Paryża. Dzienniki donoszą, że Delescluze, Cluseret, Pyat i Ranvier są pojmani — urzędowego potwierdzenia tej wiadomości nie ma. Szkody są ogromne, z Luwru będzie można uratować chyba tylko kolumnadę. Z prowincji powysyłano pompierów do Paryża.

Lwów d. 27. maja.

(Stowarzyszenie do zaopatrzenia wdów i sierot po ofiarach armii austrjackiej. — Sprawy bieżące. — Projekt słowieński.)

W żadnej sferze publicznego życia w Austrji nie zaszła tak ogromna a tak pomyślna zmiana, jak w armii. Sfery duchowne i urzędnicze albo robią postępy w kierunku przerażającym, albo są w zastoju, może jeszcze zgubniejszym; konstytucjonalizm zamiast pokrzepiać, organizować, coraz bardziej rozprzęga państwo i społeczeństwo, przez teutonów i biurokratów na fałszywe tory wciśnięty. Inaczej w armii. Widzimy tam ciągłe postępy, zrozumienie wymagań epoki i chwili bieżącej, męzkie parcie ku coraz lepszemu — i gdyby nie paraliżowały wpływy wysokie, które nie mogą się zrezygnować na zgon, a żywota jednak nie mają przed sobą, i dlatego tem zacięciej bronią się w ostatnich pozycjach, tem podstępniej agitują z każdej szczeliny, do której jeszcze mają przystęp; gdyby zresztą nie kołtunowska uporczywość burżoazji niemieckiej, podsycana zręcznością prusofilów — armia austrjacka, na której i nam Polakom tak wiele zależy, której interesów nasi reprezentanci najgorliwiej bronili i bronią w delegacjach, stałaby już dzisiaj na tem stanowisku, na którem stać powinna, i może i stać chce.

Kiedy zgangrenowana przekupstwem i prusofilstwem publicystyka cywilna austrjacko-niemiecka widok przedstawia najobrzydliwszy i szczuje przeciw prawom, uczuciom i postępom ludów, a zatem i państwa, straciła do gruntu pojęcie honoru osobistego i honoru państwa: to publicystyka wojskowa zachowuje się nieskazitelnie, uznaje prawa itd. ludów, i jak okazała w wojnie prusko-francuskiej, stała bezwarunkowo po stronie honoru w ogóle i honoru Austrji. Nigdy publicystyka cywilna tak odważnie i statecznie z wolności druku nie korzystała, jak wojskowa; ma ona niejednego męczennika, a nigdy nie upadła na duchu. To też niepospolite odniosła sukcesa, których jej zazdrościmy, ale w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu. Niezmierne ulepszenia w organizacji armii i w stosunkach jej członków, jakiemi nacechowane są ostatnie rozporządzenia najwyższej władzy wojskowej — są może jej przeważnie dziełem. Łatwo zatem przebaczyć publicystyce wojskowej, jeżeli w ostatnim czasie ze stanowiska zbyt centralistycznego zapatruje się czasem na obecny przebieg i kierunek spraw polityki wewnętrznej. Wiemy bowiem, że pozna swój błąd, a poznawszy z całą rycerską otwartością się przyzna i na inne zwróci się tory.

Równocześnie, trybem naturalnym, zmienił się ten stosunek członków armii do obywateli cywilnych. Bywają wybuchy dawnej buty żołdackiej, ale już to, że każdy taki wypadek bywa podnoszonym, dowodzi, jak rzadko się wydarzają. W zamian zniknęła nieufność, niechęć, nienawiść cywilnych do wojskowych, mianowicie u nas. Stało się to nietylko w skutek nowej organizacji wojskowej, wciągającej szerokie inteligencji koła bodaj na chwilę do armii, ale i z wewnętrznego podniesienia się sfer podoficerskich i oficerskich.

Ztąd też coraz więcej sprawy wojskowe ludność cywilna uważa za swoje, cieszy się z każdego kroku do polepszenia bytu wojskowości, w ogóle nie będącego do pozazdroszczenia. Do takich kroków należy najnowsza instytucja, o której w naszem piśmie tylko krótką możemy podać wiadomość.

Za zezwoleniem ministra wojny, kilku oficerów sztabowych i niższych utworzyło komitet, który się zajął założeniem stowarzyszenia dla zabezpieczenia wdów i sierót po oficerach armii austrjackiej. Komitet wypracował statuta, zasięgnąwszy zdania mężów fachowych, i rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z d. 27. marca b. r. zatwierdzone zostało stowarzyszenie.

Polega ono na zasadzie wzajemnej własnej pomocy, i od podobnych towarzystw asekuracyjnych tem się różni, iż 1) zabezpieczenie trwa także na wypadek wojny; 2) niema administracji płatnej, ale pochodzący z wyborów zarząd bezpłatnie urzęduje; 3) kapitał zakładowy tworzy się z ofiar patrjotycznych, i wszelkie zyski idą wyłącznie na korzyść członków stowarzyszenia; 4) wpłaty dla zabezpieczenia pensji są prawie o połowę mniejsze jak u wszystkich innych towarzystw asekuracyjnych.

Do stowarzyszenia mogą należeć nietylko oficerowie (i wszyscy urzędnicy, lekarze wojskowi itd. stopień oficerski posiadający) armii czynnej, ale i rezerwy itd., tak żonaci jak bezżenni.

Stowarzyszenie to zasługuje na wszechstronne poparcie. Statuta można za opłatą podobno 15 centów otrzymać od redakcji pism *Vedette* i *Wehrzeitung* we Wiedniu.

W skutek wypadku na kolei pod Łańcutem otrzymaliśmy dzienniki z Zachodu tak późno, że niepodobna z nich skorzystać na tem miejscu. Jeżeli będą wiadomości ważne, podamy je w Ostatnich wiadomościach. *Presse* ze środy pisze: „Wczoraj całe stronnictwo wiernokonstytucyjne odbyło konferencję, na której uchwalono postępować solidarnie w sprawie adresowej. Teraz odbywa się posiedzenie Izby posłów. Wiernokonstytucyjni chcą na wszelki sposób wziąć adres pod obrady; natomiast Polacy i prawe centrum chcą się z początkiem dyskusji oddalić. Aby odbić ostatni argument Polakom, chciała lewica wnieść nawet o odroczenie rozpraw adresowych do jutra, byle się tylko zobowiązali wziąć w nich udział. W skutek tych rokowań postawił sam Smolka wniosek wypuszczenia rozpraw adresowych z dzisiejszego porządku dziennego."

Posiedzenie Izby poczęło się o kwadrans na 12. Posłowie zebrali się licznie, galerje przepełnione. Dr. Herbst rozprawia żywo z dr. Zyblikiewiczem; posłowie różnych frakcyj stoją gromadami i gorąco rozbierają przyszłe wypadki. Po zwykłych formalnościach zaczyna się posiedzenie. Hr. Tarnowski po raz pierwszy zjawia się w Izbie i składa przysięgę poselską. Po załatwieniu dwóch spraw kolejowych, przychodzi sprawa adresu. Herbst zasiada jako sprawozdawca. Smolka: Pozwalam sobie postawić wniosek: Wys. Izba raczy tę sprawę wyłączyć z dzisiejszego porządku dziennego. Przewodniczący Hopfen: Poddam zaraz ten wniosek pod rozbiór, ale z góry uprzedzam, że w razie przyjęcia go, sam wniosę na końcu posiedzenia, aby jutro odbyło się posiedzenie, i aby adres z dzisiejszego przeniesiono na jutrzejszy porządek dzienny. Życzy sobie kto zabrać głos? — Herbst: Szanowny poseł Smolka ogranicza się na wniosku, aby sprawę tę wyłączono z porządku dziennego. (Głosy z prawicy: Z dzisiejszego). Bo też z innego nie można. Ale wniosek p. Smolki dąży nie do odroczenia, ale do usunięcia sprawy z porządku dziennego. Następnie plecie Herbst ni to, ni owo, że musiałaby Izba na nowo głosować, czy ma ta sprawa znowu wejść na porządek dzienny, radzi więc, aby poprostu uchwalić, że się rozprawa nie rozpoczyna, ale się odracza do pewnego oznaczonego terminu. Na taki wniosek może mógłbym przystać w imieniu komisji, ale nie na niemający podstawy wniosek p. Smolki.

Smolka: Wyłuszczę jeszcze raz powody mego wniosku. Niepodobna przecież sprawy tak ważnej traktować bez dostatecznego rozbioru. Zważcie pp., że są w tej Izbie członkowie, którzy nie posiadają języka niemieckiego, i muszą sobie dać projekt przetłumaczyć. Rozwaga dojrzała jest niezbędnie potrzebną. Nie chcemy się usuwać od udziału w rozprawach adresowych, zgadzam się zatem, aby wielce szanowny p. prezydent w końcu zapytał Izbę, kiedy adres ma pójść pod obrady.

Herbst: Proszę p. prezydenta o chwilowe przerwanie posiedzenia, aby komisja mogła się naradzić.

Po kwandrasie przerwy oświadcza Herbst: Aby zadość uczynić życzeniu dłuższego przygotowania się do ważnej sprawy, komisja wnosi: Zamyka się dzisiejsze posiedzenie, naznacza następne na jutro g. 1. do traktowania niezałatwionych spraw dzisiejszego porządku dziennego.

Wniosek przyjęto. O g. 12. posiedzenie skończone.

Slowenski Narod wzywa posłów krainskich, aby wypracowali akt, podobny do rezolucji galicyjskiej albo deklaracji czeskiej i w sejmie uchwalili. Akt ten, oprócz życzeń Słowieńców pod względem autonomii i równouprawnienia w szkole i urzędzie, winien ściśle sformułować żądanie połączenia wszystkich Słowieńców pod względem administracyjnym i prawno-politycznym. Skoroby akt ten był uchwalony w sejmie krainskim, przystąpiliby do niego posłowie słowieńscy ze Styrji niższej i Gorycji, i rząd wiedziałby, czego pragną Słowieńcy.

Jeśli prawda, co donoszą z Pragi do *Presse*, na takzwany zjazd feudalno-klerykalny w Karlsbadzie przybędą ks. Windischgrätz i dr. Rieger. Przybycie Palackiego do Wiednia narobiło wielkiej wrzawy; zdaje się, że powodem podróży jego jest uroczyste posiedzenie c. k. akademii nauk, na którem mają się odbyć wybory dygnitarzów i nowych członków akademii.

Proces prasowy dr. Sladkowskiego przeciw p. Skrejszowskiemu o obrazę honoru (*Pokrok* i *Politik* zarzuciły pierwszemu przy wyborach do zarządu giełdy pragskiej sfałszowanie podpisu) skończył się skazaniem oskarżonego. Nie mógł p. Skrejszowski podać ani jednego dowodu, podobnie jak pp. Lam i Rewakowicz p. Dobrzańskiemu.

Budżet Galicji w budżecie państwowym na rok 1871.

II.

B. Budżet sądownictwa w Galicji.

Ogólny budżet całej Przedlitawii na sądownictwo na rok 1871 wynosi 14,728.114 złr.

Z tego na zarząd centralny przypada 182.800 złr.; na trybunał najwyższy 340.760 złr. Reszta 14,234.534 złr., należy do budżetu na sądownictwo w pojedynczych krajach przedlitawskich.

Z tej kwoty na wydatki sądownictwa w Galicji budżet na rok 1871 przeznacza 2,647.627 złr.

Mianowicie:

1.	na sądy cywilne i karne	2,404.422 złr.
2.	na domy karne w Galicji będzie wydatku 299.951 złr., lecz gdy domy karne przynoszą za roboty więźniów 72.920 złr., więc pokryć jeszcze trzeba	227.031 „
3.	Urzędnicy nadliczbowi	3.427 „
4.	Budowle	12.747 „
	to czyni	2,647.627 złr.

C. Ministerjum wyznań i oświaty.

Ogólny budżet całej Przedlitawii na ministerstwo wyznań i oświaty na rok 1871 wynosi 7,725.932 złr., mianowicie na zarząd centralny 306.395 złr.; na potrzeby poszczególnionych krajów:

Co do wyznań 1,945.147, a potrąciwszy dochód z tej rubryki 45.308 złr.	1,899.839 złr.
Co do oświaty 5,553.493 złr., a potrąciwszy dochód 33.995 złr., do pokrycia pozostaje	5,519.498 „
Razem na poszczególne kraje	7,419.337 złr.

Z tej kwoty na Galicję na sprawy wyznań i oświaty wydzielono 1,495.813 złr., mianowicie na sprawy wyznań 649.123 złr., a na sprawy oświaty 846.690 złr.

I. Sprawy duchowne w Galicji.

Wydatki na sprawy duchowne w Galicji na rok 1871 wynoszą 1,084.8 86 zł.

Mianowicie:

1.	na kler łacińskiego obr.	324.749 złr.
2.	„ grecko unick. „	664.274 „
3.	„ ormiań. „	10.999 „
4.	„ wyznan. refor.	5.436 „
	Razem	1,005.458 złr.
5.	Do wydatków na sprawy wyznań zaliczono i wydatków szkolnych	59.559 złr.
6.	Wydatki szpitalne i karne domy	2.930 „
7.	Wydatki z zarządu funduszu religijnego	16.939 „
	Razem	1,084.886 złr.

Fundusz religijny powstały z samych prawie fundacyj łacińskiego obrządku przynosi rocznie:

procenta od obligacyj	347.132 złr.
procent od innych kapitałów	7.665 „
dochód z dóbr kościelnych obrz. łaciń.	50.404 „
ze sprzedaży pojedynczych parcel	2 727 „
intercalaria i t. p.	26.285 „
zwroty	1.550 „
Razem dochodu	435.763 złr.
A gdy wydatki wynoszą	1,084.886 „
więc z budżetu dodać trzeba	649.123 złr.

Gdyby fundusz religijny pochodzący z łacińskich fundacyj, szedł tylko na opędzenie wydatku kleru łacińskiego, toby

---

Z wystawy sztuk pięknych we Lwowie.

II.

Kogo nie ma na wystawie. Dwie Wandy: pp. Piotrowskiego i Lessera. Na co się malarz ma oglądać przy malowaniu. Obrona Krakowa p. Eljasza Walerego. „Wiewiórka" p. Abramowicza. „Ponęta" p. Pilattiego. „Ciekawy mularz" p. Piotrowskiego. Portret Bohdana Zaleskiego p. Tytusa Maleszewskiego.

Od czasu napisania pierwszego naszego fejletonu z Wystawy wiele tam nowych przybyło obrazów i mamy dziś pisząc większy wybór przedmiotów i większą łatwość porownywania z sobą rozmaitych utworów. Zaznaczamy tutaj, że Matejko nie przysłał nam tego roku żadnego, nie tylko obrazu, ale nawet obrazka, ale wiedząc, że zajęty jest obecnie wygotowaniem wielkiego obrazu, który ma uświęcić czterechsetletnią rocznicę Kopernika, wiedząc nadto, że nie ukończył jeszcze Batorego pod Wielkiemi Łukami, nie mamy doń żadnej pretensji.

Ze Lwowa p. Leopolski nie nadesłał dotąd nic naszej wystawie, o ile wiemy jednak, ma wkrótce wystawić parę drobniejszych prac swoich.

Tyle o nieobecnych. Zwracamy się teraz do obecnych, o których nie było mowy w pierwszym fejletonie.

Obrazów historycznych nie wiele mamy na naszej wystawie. Jest ich w sumie cztery i z tych dwie Wandy pp. Piotrowskiego i Lessera należą do prac dawniejszych. Pisano już o nich wiele różnemi czasy. Wanda p. Piotrowskiego ma pomysł dramatyczniejszy i szczęśliwiej wykonany od Wandy p. Lessera, mimo to jednak, mimo istotnie pięknej, ujmującej twarzy ta pierwsza Wanda ma dużo teatralnego w postawie swojej, z czem naszej legendowej królewnie nie do twarzy.

P. Lesser obierając chwilę wydobycia zwłok Wandy z Wisły zadał sobie trudny temat do obrobienia. Potrzeba mu było bowiem skupić dokoła wyjmowanego z wody ciała wiele postaci, którym znowu potrzeba było dać pewną rozmaitość i uczynić je wszystkie zrozumiałemi dla oka. Jednem słowem potrzeba mu było stworzyć mnóstwo takich postaci oryginalnych, któreby mogły żyć i ruszać się w świecie legendowym. Z niewielu wyjątkami w postawach p. Lessera czuć się daje brak życia i ruchu. Nie ma tajemnego związku pomiędzy postaciami, związku, który oko widza z roskoszą natychmiast wyśledza. Powtarzamy, główną przyczyną tego braku jest wielka ilość postaci, której wymagał temat przez p. Lessera obrany.

Malarz, rozstawiając postacie swoje na płótnie, a przedewszystkiem w obrazach historycznych, nie powinien oglądać się zbytecznie na historyków, ani na filozofów, tem mniej na archeologów, powinien mieć na uwadze przedewszystkiem filozofią zwykłego widza, jakiegokolwiek stanu, filozofią oka ludzkiego, nie mającą nic wspólnego z erudycją. Dlatego też obraz powinien być zrozumiałym, bez dodawania komentarzy, układ postaci jego powinien być taki, aby pomiędzy obrazem a okiem widza nie potrzeba było żadnego pośrednika i tłumacza. Jednem słowem, obraz powinien sam wyłącznie przemawiać do widza, a postacie historyczne, zanim się dadzą poznać z nazwiska i historycznego znaczenia, muszą się dać poznać widzowi jako istoty ludzkie czujące i działające.

Jak w poezji, tak samo w malarstwie główną rolę powinno grać to, co jest niezmienuego w naturze ludzkiej. Dlatego też i temat historyczny powinien mieścić w sobie zawsze jakieś zadanie psychiczne. Historja jest dla malarza, tak samo jak dla poety, wyłącznie tylko dekoracją.

Te uwagi przychodzą nam na myśl, kiedy spoglądamy na wielki obraz historyczny pana Eliasza z Krakowa „Obrona Krakowa przeciw Szwedom". Obok tytułu jest następny komentarz: „Dowodzącemu obroną stolicy Stefanowi Czarnieckiemu, znoszą chłopcy kule szwedzkie, rzucane na miasto, ażeby ich użył na odwrót przeciw Szwedom. Otaczają Czarnieckiego na prawo Krzysztof Wąsowicz, pułkownik dragonii, na lewo Jędrzej Cieniowicz, burmistrz krakowski, Mikołaj Gnoiński, pułkownik piechoty, a za niemi Aleksander Płaza, wielkorządca zamku krakowskiego."

Otóż kiedyśmy przeczytali komentarz, to wiemy wprawdzie jak się nazywają główne postacie na obrazie, ale czego chcą, co robią, co czują w chwili, pochwyconej przez malarza, o tem wszystkiem wiemy bardzo mało. Czarniecki jest wprawdzie trochę skrzywiony, ale co mu jest, co ma wyrażać to skrzywienie, nie wiemy tego. Inne postacie, otaczające Czarnieckiego, dają się nam poznać z nazwisk tylko.

Najlepiej bezwątpienia udały się panu Eliaszowi postacie małych chłopaków, podających kule wodzowi krakowskiej obrony. Szkoda tylko, że z wyjątkiem jednej czy dwóch główek w profilu, wszystkie inne widzimy z tyłu. Technika p. Eliasza staranna na pierwszym planie, gubi się w dymie i zgliszczach stanowiących tło obrazu.

Prócz tych trzech obrazów historycznych jest jeszcze czwarty, na pół historyczny o małych rozmiarach obrazek: „Wiewiórka Zygmunta starego." Malował p. Abramowicz Bronisław w Wiedniu. Uwagi, któreśmy zastosowali do wielkiego obrazu pana Eliasza, dają się w tej samej mierze, jeśli nie bardziej naglące zastosować i do małego obrazku p. Abramowicza. Dziwi nas ochota pp. malarzy obierania sobie takich tematów, które nawet przy najświetniejszej technice i doskonałym wewnętrznym układzie postaci jeszcze pozostaną drobnostką bez znaczenia. Jest tam w tym obrazku Zygmunt stary, Stańczyk i wiewiórka; z tego trojga wiewiórka najlepsza.

Spojrzmy teraz na mały rodzajowy obrazek p. Pilatego Ksawerego z Monachium pod nazwą: „Ponęta." Jest to także drobnostka, ale drobnostka wyborna, pomysł nadzwyczaj szczęśliwy, żywcem gdzieś zapewne z natury pochwycony. W drzwiach chlewa otwartych stoi mała bosa dziewczynka i wabi ku sobie cielę listkiem kapusty. Cielę nierade iść do swego mieszkania, kapusta mu się jednak podoba, wyciąga więc szyję ku dziewczynie i pragnie dostać kapustę zębami. Dziewczynka ma minę figlarną i można być pewnym, że cielę nie zaraz dostanie ów listek kapusty. Sytuacja wyborna, która się tylokrotnie powtarza tak u drzwi chlewka jak i u podwojów salonu. Technika obrazku zdradza także staranną i umiejętną rękę.

Do ulatnych obrazków rodzajowych naszej wystawy należy także „Ciekawy mularz" p. Piotrowskiego. Na poddaszu u okienka siedzi panna miejska i szyje; obok niej trochę w głębi siedzi kawaler i prawi pannie słodkie rzeczy, czyli „smały konfitury" do panny, jak zaczynają mówić we Lwowie. Cukrowa mina kawalera smażącego konfitury bardzo jest zabawną i naturalną, jak również mina panny, zajętej robotą i niby obojętnej na smażone słodycze, a przecież kosztującej ich z przyjemnością. Ale niebaczna para z poddasza, zajęta sobą, nic nie widzi, że z dachu mularz ją obserwuje, zasłaniając się ręką od słońca dla lepszego widzenia. Postać mularza, objektywnie patrzącego na czułą parę jest szczęśliwem uzupełnieniem obrazku.

W dziale portretów musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na piękny, o wielkich rozmiarach portret naszego sędziwego wieszcza z Ukrainy, Bohdana Zaleskiego, dzieło p. Tyt. Maleszewskiego. Są portrety, które przy doskonałej karnacji, przy wielkiej żywości farb i najwierniejszem oddaniu rysów noszą na sobie cechę zupełnej martwoty; są to maski najwierniej podobne do twarzy żywych ludzi, ale przecież życia, treści tych twarzy nie zawierające. Portret Bohdana przeciwnie zdaje się żyć, ruszać i patrzeć, z popod zwisłych powiek wybiega wzrok siluy i przenikający, który najwięcej na to złudzenie wpływa. Ta potęga wyrazu twarzy, jak i w ogóle znakomita technika portretu zwróciła na siebie na wystawach w Paryżu uwagę krytyki francuskiej i dzienniki francuskie l'Art i l'Artiste oddawały wszelkie pochwały temu portretowi. Byłoby wielką szkodą, gdyby ten portret zacnego Bohdana, ojca liryki naszej, i stepowej poezji, słowika naszego, jak go nazwał Mickiewicz, nie był zakupiony u nas i nie ozdobił której z naszych ubogich galeryj, publicznej, czy prywatnej.

O innych portretach, krajobrazach i akwarellach powiemy następnym razem.

J. T.

nie tylko wystarczył, lecz jeszcze byłaby zwyżka około 100.000.

ad 1. kler łaciński.

Djecezja lwowska		29.683 złr.
„ przemyska		21.295 „
„ tarnowska		55.116 „
„ krakowska		8.174 „
Seminarja razem		107.476 „
Konsystorze	połowa	21.235 „
Pensje i zaopatrzenia	połowa	15.141 „
Wydatki patronatu	połowa	7.350 „
Klasztorne zwroty i subwencje		39.079 „
Razem		324.749 złr.

ad 2. kler grecko-unicki.

Djecezja lwowska		230.937 złr.
„ przemyska		148.801 „
Seminarja		107.841 „
Konsystorze	połowa	21.236 „
Pensje i zaopatrzenia	połowa	15.141 „
Wydatki patronatu	połowa	7.549 „
Podatki przez kler unicki nieopłacane		132.770 „

II. Oświata.

1. Rada szkolna krajowa z inspektorami	52.193 złr.
2. Seminarja nauczycielskie	59.784 „
3. Dodatki do szkół ludowych	54.943 „
4. Uniwersytet lwowski 130.960; Uniwersytet krakowski 146.239	277.199 „
5. Gimnazja	221.337 „
6. Techniki lwow. 31.338; „ krakow. 22.645; Realna lwow. 13.708; „ tarnopol. 7.050	74.388 „
7. Substytucje (nierozdzielone)	49.850 „
8. Koszta zarządów szkół	23.010 „
9. Djety i różne wydatki	9.981 „
10. Utrzymanie budynków	7.500 „
11. Emerytury i zaopatrzenia	17.167 „
12. Budowle nowe	97.408 „
13. Dodatek dla młodzieży galicyjskiej w Terezianum	11.392 „
14. Odbudowa sukiennic w Krakowie	5.000 „
Razem	962.051 złr.
Na opędzenie tych kosztów z budżetu państwowego wydzielono	846.690 złr.
a resztę pokrywają dochody w tej rubryce, mianowicie:	
procent od obligacyj i prywatnych kapitałów funduszu szkolnego	25.438 „
z nieruchomości funduszu szkolnego	4.149 „
z fund. religijnego 5.700; „ miast 16.669; „ od Cystersów 1.134	23.503 „
Dochód z dydaktrów	52.530 „
Inne roczno dochody	2.345 „
2% od pensji	7.396 „
Razem	115.361 złr.
Suma	962.051 złr.

D) Obrona krajowa.

Ogólny budżet na obronę krajową w Przedlitawii na rok 1871 wynosi złr. 7,896.440, mianowicie 206.717 złr. na zarząd centralny, a 7,689.723 złr. na wydatki w krajach poszczególnych. W tę rubrykę wzięte są i wydatki na żandarmerję i wojskową straż bezpieczeństwa (policyjnych żołnierzy).

Na Galicję wydzielona jest z powyższej ogólnej sumy na obronę krajową na rok 1871 2,078.404 złr.

Mianowicie:

1. na adjutantury	4.200 złr.
2. na ewidencję	155.875 „
3. na utrzymanie	687.186 „
4. na pierwsze urządzenie	741.341 „
5. na rekrutację	4.450 „
6. na szkoły wojskowe	22.207 „
7. na straże bezpieczeństwa	40.467 „
8. na żandarmerję	422.678 „
Razem	2,078.404 złr.

E) Ministerstwo handlu.

W ogólnym budżecie na ministerstwo handlu jest wydatku na r. 1871	17,182.012 złr.
a przychodu	14,644.380 „
Z budżetu państwa na utrzymanie tego ministerstwa idzie	2,537.632 złr.
Mianowicie:	
zarząd centralny ministerstwa handlu kosztuje	1,151.877 „
na porty i kwarantanny	2,382.435 „
na zarząd centralny poczt i telegrafów	1,142.140 „
na poczty w Turcji i ruralne	171.980 „
Razem	4,848.432 złr.
Na kraje poszczególne poczty i telegrafy	12,333.580 „
Czyni	17,182.012 złr.
Dochód zaś jest z portów i kwarantan	434.460 „
Z poczt w Turcji i ruralnych	166.270 „
Z poczt i telegrafów w krajach poszczególnych	14,043.650 „
Czyni	14,644.380 złr.

Z przeciwstawienia wydatków, na poczty i telegrafy w poszczególnych krajach łożonych, z dochodami z poczt i telegrafów, pokazuje się, iż państwo ma dochodu czystego z poczt i telegrafów 1,710.070 złr.

Biorąc jednak pojedyncze kraje, to dochód czysty z poczt i telegrafów jest tylko w Austrji dolnej (676.637 złr.) w Austrji wyższej (56.453 złr.) w Styrji (164.490 złr.), w Trieście i Wybrzeżu (204.819 złr.), w Czechach (736.071 złr.), w Morawii (311.407 złr.) w Szlązku (104.660 złr.) W innych zaś krajach dopłaca się z budżetu państwa, mianowicie w Salzburgu (72.373 złr.), w Karyntji (23.677 złr.), w Krainie (złr. 63.332), w Tyrolu (82.164), w Galicji (206.994 złr.) w Bukowinie (17.727 złr.) i w Dalmacji (78.190 złr.)

Na utrzymanie poczt w Galicji idzie	1,219.460 złr.
Dochód z poczt w Galicji jest	1,101.450 „
Niedobór wynosi	118.010 złr.
Na utrzymanie telegrafów w Galicji idzie	342.111 „
Dochód z telegrafów jest	253.440 „
Niedobór	88.984 złr.

F) Ministerstwo rolnictwa.

Zarząd centralny ministerstwa rolnictwa kosztuje	145.300 złr.
Szkoły rolnicze i górnicze	558.440 „
Stadniny rządowe	380.600 „
Chów koni i bydła (premie) i t. p.	96.000 „
Na różne inne wydatki	265.000 „
Razem	1,445.300 złr.
A gdy stadniny przynoszą dochodu	328.890 „
Więc na ogólne wydatki idzie	1,116.410 złr.
Potrzeby poszczególnych krajów	1,222.398 „
Dochody w poszczególnych krajach	309.485 „
Z budżetu państwa więc idzie	912.113 złr
Co z wydatkiem na ogólne potrzeby	1,116.410 „
Czyni	2,029.323 złr.
Z wydatków na poszczególne kraje wydzielonych jest dla Galicji	129.256 „
Mianowicie:	
Na starostwa górnicze 13.421 złr.; Na zakłady ogierów rządowych 158.520 „	171.941 złr.
Dochodu ze starostw górn. jest 15.945 „; Dochodu ze zakładów ogierów 26.740 „	42.685 „
Niedobór jak powyżej	129.256 złr.

Oprócz tego ministerstwo z zachowanych sobie do rozrzadzenia 265.000 złr. na różne wydatki i 96.000 na premia wydziela dla Galicji do 60.000 złr.

Niesłychane rzeczy.

Wiadomości nadchodzące o strasznych scenach paryzkiej trajedji pozostawiają na każdym silne wrażenie. Ból i oburzenie miota sercem czytelnika. „Times“ skutki dzisiejszego zniszczenia porównywa z pożogą Moskwy, a jednak porównanie to niedostateczne. Moskale zniszczyli swe miasto w obronie przeciwko najezdcy, Francuzi rujnują się dla zawiści bratniej. Zwolennicy komuny wysadzając w powietrze Senat, burząc i paląc Louvre, Tuillerje, Ratusz, ministerjum finansów, prefekturę policji, i przygotowując jak świadczą podłożone miny zburzenie innych jeszcze gmachów wysokiej wartości, zapomnieniem swem zadali kłam cywilizacji XIX. stólecia. Oni to zaćmiewają sławę Herostratesa, bo to co Francja przez wiele wieków z wytrwałością i nieobliczonym kosztem gromadziła, co niczem nieda się powetować, jak n. p. drogocenne arcydzieła sztuki w Louvrze i pałacu Luksemburgskim przechowywane, zniweczyli bez zdania sobie sprawy dla czego to czynią. Występek ten jest wypływem owego niczem niewytłumaczonego dążenia zburzenia do szczętu wszystkiego, aby na gruzach dać możność otworzyć stwórcy świata nowy, niczem niepokrewny z dawnym porządek społeczny, są to dążenia jakiemi żyją i o jakich marzą Nihiliści moskiewscy. W istocie mszczenie się na martwych przedmiotach z jednej, a rozpasana żądza zemsty Wersalczyków z drugiej strony, jest niewątpliwie przeczeniem dążeń cywilizacji, jest nihilizmem owianym duchem barbarzyństwa azjatyckiego. Dzieje nowszych wieków nie przedstawiają nam nic podobnego, a rząd wolnego kraju Belgii pod pierwszem wrażeniem doniosłości wypadków o sprawcach czynu, wydał wyrok, gdy przywódców paryzkiego powstania jako prostych złoczyńców polecił więzić i odstawiać w ręce władz francuzkich. Czy jednak sama komuna jest tu winną? Czy owe łzy krokodyle członków Zgromadzenia narodowego, wylewane nad rezultatami nieszczęść, usprawiedliwiają współwinnych? Zżymamy się na wiadomość o zbrodniach nihilistów paryzkich, grozą i bolem przepełnione jest serce nasze, ale z niemałym również wstrętem przychodzi nam odczytywać owe pochwały Thiersa dla „dzielnej“ armii wersalskiej, która nie umiała bić się z najazdem, ale z namaszczeniem spełnia akt zemsty reprezentantów prowincji, z odrazą czytamy owe uchwały Zgromadzenia narodowego, wydane dla stłumienia wyrzutów własnego sumienia, że Thiers przywracając porządek w stolicy dobrze zasłużył się ojczyźnie. Kto przyczyną walki domowej, powodem nieszczęść obecnych? Niewątpliwie reakcja Zgromadzenia narodowego i rządu Thiersa. Czyż więc tylko pokonani mają być uznani za winnych? Tak zwykle bywa na świecie przy oznaczeniu kary, historja nie zawsze jednak rozgrzesza zwycięzców.

Zapytajmy się mieszkańców Paryża przeciwnych dążeniom komuny, a odpowiedzą nam, iż nie mogli solidaryzować się z Thiersem, bo rząd jego, to zapowiedź gwałtu słusznie przynależnych im swobód. Mamy na to dowody w oświadczeniach wielu osób pośredniczących w układach między zwaśnionymi. Żądaniu autonomii miast, sprawiedliwość nie może być przeciwną. Tego właśnie tylko chcieli jeżeli nie przywódcy powstania, to poważniejsza część Paryża. To żądanie wspierała inteligencaja innych miast. Na ogólnej niechęci Paryżan do rządu Thiersa utrzymywało się tylko powstanie paryzkie. Paryżanie byli niewątpliwie w mniejszości, ale mniejszość ta była tak poważną, że łatwo mogła stać się większością. Należało więc w powstańcach widzieć stronę wojującą, można ich było pokonać, ale nie grozić im surowością postępowania. Thiers zaś będąc pewnym zwycięztwa, zwłaszcza, gdy mu Prusacy pośrednią pomoc przyrzekli, pałał tylko zemstą, Zgromadzenie narodowe w tem mu potakiwało — układy więc stały się niemożebnemi a zapowiedź odpowiedzialności, zaciętość wersalczyków spowodowały zaciekłość powstańców, ztąd zaś powstała owa walka, w której zwierzęcość przewodzi. Thiers zostawszy zwycięzcą, nie umiał być szlachetnym, nie umiał być pobłażliwym dla zbłąkanej braci, czyż więc od wspólnictwa w dokonanych zbrodniach uwolnić go dla tego można?

Ci nieliczni rodacy nasi, co wzięli udział w walce domowej a zwłaszcza jen. Dąbrowski ciężko są za swą awanturniczość ukarani. Dąbrowskiego bezczelny Thiers zwie złodziejem, o co go nikt z rodaków posądzić nie może — przyjaciele komuny zdrajcą. Jak jedna zaś tak i druga strona za awanturniczość kilkunastu całą emigrację naszą prześladować będzie. Okropny więc los braci naszej; przechodząc tam oni katusze piekielne, wielu z nich przypłaci pobyt swój obecny w Paryżu śmiercią, dla ocalałych zaś z zamętu dalszy pobyt stanie się prawdopodobnie niemożebnym. Spieszmy więc z pomocą dla nieszczęśliwych, bądźmy wierni tradycji naszej — naśladujmy ofiarność przodków, to nakazują nam obowiązki sumienia. Polki, Polacy! braciom waszym a nowym prawdziwym męczennikom i ofiarom nieszczęść grożą wielkie cierpienia dajcie im środki wyjścia z obecnych warunków, ratujcie starców, sieroty, ratujcie zagrożone upadkiem instytucje emigracyjne tak wielkim powstałe trudem a istnieniem swem świadczące żywotności narodu polskiego.

Francja.

To co było wczoraj jeszcze złowrogiem przypuszczeniem jest już dziś straszliwą prawdą. Rokoszanie widząc tonące panowanie komuny, zapragnęli zatopić wraz z nią w falach pożaru i zniszczenia wszystko, cokolwiek Paryż posiadał wspaniałego i monumentalnego z przeszłości. Jakiś szał okropny, gorączkowy, wściekły owładnął tymi ludźmi; zdawało się im, że kiedy giną, wszystko powinno ginąć razem z nimi.

Trudno wyobrazić sobie ów straszliwy, okropny melodramat jaki się rozwinął na ulicach Paryża w ostatnich chwilach walki bratobójczej. Ze wszystkich stron otoczeni, wyparci z obronnego stanowiska na Mont-Martre i Chaumont skupili się rokoszanie w obarykadowanych pozycjach na placu Vendome i na placu de la Concorde. Wówczas to nastąpiły niesłychane grzmoty wylatujących w powietrze gmachów. Luwr, Tuilerje, Pałac sprawiedliwości, ratusz zabłyszczały krwawemi łunami, oświetlając pole walki bratobójczej. W tych płomieniach ginęły długo pielęgnowane owoce kilkunasto-kilka dziesięcionasto wiekowej cywilizacji.

Telegramy londyńskie i wersalskie zgadzają się, iż obrona rokoszan jest rozpaczliwą i zaciekłą.

Atak wersalczyków na plac de la Concorde miał być krwawo odparty. Prócz telegramów nie mamy dotąd żadnych wiadomości obszerniejszych o tym ostatnim akcie okropnego dramatu wojny domowej.

O aresztowaniu Rocheforta korespondent *Timesa* pisze: „Nigdy nie widziałem sceny bardziej poruszającej od sceny dzisiejszego przyjazdu Rocheforta, jako więźnia. Przywieziono go drogą z Saint-Germain, w omnibusie dwu konnym; przed omnibusem jechał szwadron żandarmów, do koła strzelcy afrykańscy, z tyłu szwadron z tego samego korpusu. Obok Rocheforta siedział sekretarz jego Mouriot i czterech ajentów policyjnych ubranych po cywilnemu. Na wierzchu omnibusu stał oficer żandarmerji w mundurze i trzech sierżantów miejskich w ubiorze cywilnym. Mimo przebrania niepodobna było nie uznać tożsamości więźnia. Było pół do drugiej, kiedy orszak przybywszy do bulwaru du Roi, wkroczył na ulicę des Réservoirs.

„Tłumy rzuciły się ku tej ulicy, wydając okrzyki gwałtownego oburzenia. Nie było to samo pospólstwo, obywatele wszystkich warstw społeczeństwa brali udział w tej demonstracji.

„Ktoś jednak zahazardował i krzyknął: niech żyje Rochefort! Natychmiast otaczający zaczęli go turbować i winien był ocalenie swoje tylko temu, że go sierżańci miejscy aresztowali.

„Na ulicy des Reservoirs, na ulicy de la Pompe, na placu Hoche, na ulicy de Hoche i na avenue Saint-Cloud wołano: precz z mordercą! precz z rozbójnikiem! na śmierć!

„Lud chciał go wyrwać z omnibusu. Z wielkiemi trudnościami udało się kawalerji otoczyć go opieką przed wściekłością tłumu

Literatura polska.

(*Paulina Stachurskiego Opowieści stepowe. Lwów. Nakładem Augusta Skerla 1871.*)

Kiedyś pełno było w naszej literaturze Ukrainy. Za przykładem Malczewskiego, Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Olizarowskiego, wielu poetów nastroiło swe lutnie na ton wiatru stepowego, przeciągającego po mogiłach atamanów siczowych, i opiewali kozackie boje, rusałki, chaty, naturę lud tamtejszy, jego przesądy, tęsknotę, nadzieje i jego nawet hajdamaczyznę. Szumki, dumki, poemata ukraińskie, pisywali nawet ludzie, którzy Ukrainy nie widzieli, a rozmiłowali się w niej jak Lenartowicz, Słowacki, Pol, całą duszą swoją. W blaskach poetycznych Ukraina przedstawiała się jako kraina czarująca, ziemia obiecana, mlekiem i miodem płynąca; jako siedlisko wszelkiej dzielności, źródło natchnień, miejsce wreszcie, na którem legenda Wernyhory przepowiada stoczenie ostatecznej bitwy o niepodległość Polski.

Za poetami poszli powieściopisarze szukać przedmiotów do dzieł swoich na Ukrainę; za powieściopisarzami historycy, i wyrosła tym sposobem na drzewie literatury polskiej gałęź ukraińska, bujnem liściem szumiąca chwałę polskiej kozaczyzny i stepów. Piszący o Ukrainie, wprowadzili do języka polskiego mnóstwo wyrazów ruskich, typy ruskie uczynili polskimi tak, że kozak ukraiński stał się od Odry aż za Dźwinę również popularną postacią, jak Krakowiak i Mazur.

Jak ów powściągliwy mędrzec scytyjski, Abarys, na lotnej strzale Apollina odbywał podróże powietrzne, rozszerzając pomiędzy ziomkami jednoczące ich a pożyteczne wiadomości; tak samo ukraińska muza obeszła całą Polskę, i rozszerzeniem miłości do Ukrainy, dopełniła duchowej jedności w ojczyźnie naszej. Był tam w tej pieszczonej bandurze ton jeden, który wybrzmiewał osobny ton ruski. Nie psuł on jednak ogólnej harmonii, dopóki fałszerze Moskale nie wykrzywili jego struny na nutę mongolskiej bałałajki. Ale nie o tem mówić chciałem.

Wziąłem pióro do ręki, ażeby napisać kilka słów o powieściach stepowych Paulina Stachurskiego, młodego, uzdolnionego powieściopisarza, znającego dobrze ruską ziemię a w Ukrainie i w Kozaczyznie dzisiaj zapomnianej szukającego wzorów do swych powieści. W tomiku, który przeczytaliśmy umieścił sześć nie powiem powieści, bo od tej formy pisarskiej wymagamy warunków, których autor nie dopełnił, ale sześć obrazów.

Pierwszy obraz pod tytułem „Gulnara“. Kozak Prokop zakochał się w „krasawicy“ Ulanie, ojciec Damjan obiecuje mu ją oddać ale tylko wtedy, gdy mu żywcem dostawi Fazyl-Kirama chana krymskiego, który niegdyś napadłszy na fator. w oczach jego żonę mu zhańbił. Nie przeżyła hańby matka Ulany, ale ojciec jej oddychał myślą zemsty. Narzędziem zemsty staje się Prokop. Z kozakami udał się do Krymu a szukając Fazyla w pałacu chańskim znalazł w jego komnacie piękną gruzińską niewolnicę Gulnarę. Niewolnica zakochała się w Prokopie i zdradziła miejsce ukrycia swojego pana. Prokop dostawił do futoru Fazyla. Damjan zemścił się nad nim a na weselu Prokopa z Ulaną umarła z boleści Gulnara.

Treść ta opisana jest słowem barwistem, w którem wyrazy polskie gęsto za gęsto przeplatane są wyrazami ukraińskiej mowy. W innych obrazach jest to samo. Autor dla nadania im charakteru miejscowego powtykał w opisy wyrażenia miejscowe często mało zrozumiałe i zupełnie chybił celu. Przeszkadzają one w czytaniu, psują wrażenie, gdy bez nich efekt o wiele byłby silniejszy. Charakter miejscowy opisów zależy od właściwego ujęcia przedmiotu nie zaś od wyrazów miejscowych. Zarzut, jaki z tego powodu robimy p. Stachurskiemu należy zrobić prawie wszystkim pisarzom szkoły ukraińskiej niewyjmując Bohdana Zaleskiego.

Drugi obraz „Na Stepie“ treścią przypomina pierwszy, i on prostotę dzisiejszego ludu przenosi na pole historyczne Kozaczyzny bardzo fantastycznie pojętej. Nad strugą pomiędzy brzozami zobaczyli dwaj kozacy o ślicznem licu Handzię i zakochali się w niej oba. Już się wzięli do szabel, potem do pistoletów, gdy dziewczyna chcąc uratować im życie rozdzieliła zapaśników przyrzeczeniem, że za tego pójdzie za mąż, który z za morza, z kraju bisurmańskiego, przywiezie jej „termołamy“ na spodnicę. Kozacy Dmytro i Hnat puścili się stepem na Zaporoże. Rywalizując z sobą spotykają się często to w gonitwie, to na wodzie lub w bitwie, lecz w dzielności jeden drugiemu nie ustępował. Opisy ich zapasów i sceny stepowe w których się lała krew i wódka a uciecha granic nie miała, są bardzo zajmujące również i sceny z wewnętrznego życia Siczy. Wyprawa przez morze Czarne na czajkach do Konstantynopola o uwolnienie więźniów kozackich, rabunek i zniszczenie pałacu Baszy jaskrawo ale malowniczo skreślone, przypomina podobny opis z Gulnary. Z wielkiem bogactwem powrócili kozacy do siebie. Przy rozdzieleniu łupów dwaj zakochani kozacy otrzymali po kawałku „termołamy“ i wziąwszy każdy swój kawałek pod pachę, poszli za Roś do futoru po wesołą a śliczną jak słońce Handzię. Handzia tymczasem zakochała się w Wasylu parobku, którego poznała takim pięknym i dobrym, jakim sny jej dziewicze przedstawiały zawsze kochanka. Odbywało się właśnie jej wesele, gdy Hnat i Dmytro przybyli do futoru. Wytoczył się spór o dziewczynę, który rozstrzygnięty został na korzyść Handzi i Wasyla, pokazało się bowiem, że żaden z kozaków nie przyniósł tyle „termołamy“ aby wystarczyło na spódniczkę.

Powiedzieliśmy, że treść tej powiastki przypomina opowiadanie o Gulnarze, jakoż rzeczywiście, układ jej, powód wyprawy, zdobycie pałacu i wiele innych scen zdają się być innemi wyrazami z tamtej powiastki powtórzonemi. Opisy miejscowości nie posiadają także wielkiej rozmaitości. Zawsze tenże sam step, a nad stepem „siwy orzeł kracze“, na mogile wiatr ukraiński, „a u jej podnóża ślepy kobzarz śpiewa dumkę burzanom i stepowemu kwieciu“. Zawsze, jak w obrazkach „Atamańska mogiła“ i w drugim „Pokuta“ i w trzecim „Podolanka“ Tatar i Turek pali, gwałci, ataman mści się, jego drużyna walczy nieustraszona, nieugięta, a kozak albo kochanka ginie zawsze w jednej bohaterskiej pozie, jak na deskach teatralnych.

Treść „Czartowej Góry“ jest cokolwiek odmienna. Przedmiotem jej jest napad pana zamku, złego jak djabeł Niemca, hrabiego von Rotkirchen na zamek sławnej rodziny Koreckich. „Nie tem sławnej, że jej członkowie są kniaziami z rodu, nie tem, że mają złota zasieki, ale że na nich nie ma łzy sierocej, że krzywda ludzka nie plami własnego rodu, a jak zapamiętać tylko, nie na łożach puchowych, ale śmierć spotykała kniaziów wśród bitew, z wrogami ziemi ojczystej. Tam do skarbu płynęło złoto rzekami, ale się nie zlewało w nieużyte morze, tylko było zdrojem, z którego czerpała nędza, czerpało nieszczęście i bieda.“ Takiego rodu córę chciał pojąć niemiecki „graf“.

Pogardzony przez kniazia Koreckiego, napadł na jego zamek, kniazia zabił, córkę uwiózł i więzieniem chciał ją zmusić do ślubu. Nieszczęśliwa Ołena miała narzeczonego sotnika Dżuryło. Sotnik powróciwszy za rozkazem króla z kozakami na Ukrainę, dowiedział się od cyganki o zbrodni niemieckiego grafa. Zemścił się nad nim, ale narzeczonej nie ocalił. Tegoż bowiem dnia Ołena wracając od ołtarza, do którego gwałtem zaprowadził ją Rotkirch, rzuciła się na posadzkę marmurową i czaszkę sobie roztrzaskała. Lud zamek zburzony niemieckiego grafa nad Uszycą przezwał Czartowską górą. Złe bowiem duchy tam pokutują i Rotkirki robią czartu pieniądze, niekiedy zaś pokazuje się biała dusza dziewicy.

Paulin Stachurski w Opowieściach stepowych jest naśladowcą po części małoruskich pisarzy Marka Wowczka, Kwitki, a w części Michała Czajkowskiego. Tej to okoliczności przypisać należy konwencjonalność, że się tak wyrazimy w figurach, jakie się w jego obrazach przesuwają. O każdej z góry wie czytelnik jak ją autor narysuje. Jednostajność działania i niemal postawy owych siczowych kozaków nuży czytelnika jak przegląd żołnierzy stojących w szeregu i odbiera mu wszelką ciekawość co do losów owych jakby z kartonu wykrojonych bohaterów. Życia w nich i prostoty ludowej niema. Pomimo mocnych farb, jakiemi je autor odznaczył, mijają one nie zostawiając po sobie śladu w pamięci. Każdy jest szlachetny, ale nie prawdziwy, kocha wolność i ziemię ojczystą jak wykształcony Polak, ale nie jak dawny kozak.

Pod względem tendencji nic autorowi zarzucić nie możemy. Szlachetność dążenia sprawia, że czytelnik chętnie przebacza autorowi błędy kompozycji. Starał się utrzymać powiastki swoje w toku ludowym i dlatego samodzielność swojego bardzo znacznego talentu naginał do wzorów, które zdały się mu ludowemi. Gdy je ze względu różnicy dzielącej dzisiejszy lud ukraiński od dawnej zbieraniny zaporożskiej usunie z uwagi, pozbędzie się wszystkiego co w „Opowieściach“ uważnego czytelnika raziło: nienaturalności i owego buńczuczno-kozackiego stylu, którego twórcą u nas jest autor Owruczanina.

i przeszkodzić temu, aby nie wykonano na więźniu doraźnego wyroku śmierci.

„Orszak mógł się tylko bardzo powoli posuwać. Nareszcie zamknięto Rocheforta w więzieniu.

„Tłum z wielkim krzykiem domagał się, aby dano przykład na osobie Rocheforta i manifestował oburzenie swoje, że więźnia w powozie wieziono.“

Jeszcze przed samem krwawem rozwiązaniem fatalnej wojny domowej czyniono usiłowania pojednawcze. Delegowani kongresu lyońskiego, który się nie był zebrał w całości, przybyli do Paryża i przywieźli z sobą następujące oświadczenie:

„Do naczelnika władzy wykonawczej rzeczypospolitej francuzkiej. Do komuny Paryża.

„Delegowani, członkowie zgromadzenia radzców gminnych z 16 departamentów, uznają w imieniu reprezentowanej przez się ludności, rzeczpospolitę, jako jedyną właściwą i możliwą formą rządu dla kraju, a komunalną niezawisłość jako jedyną podstawą rządu republikańskiego, i żądają: Zaprzestania nieprzyjacielskich kroków, rozwiązania Zgromadzenia narodowego, którego mandat się kończy; rozwiązania komuny, nowych wyborów gminnych w Paryżu; wybory do konstytuanty w całej Francji. W razie gdyby tych warunków Zgromadzenie lub komuna nie przyjęła, to delegowani pociągną ową stronę do odpowiedzialności przed obliczem narodu, oskarzając ją, iż tym sposobem podsyca wojnę domową.“

Następują podpisy delegatów następujących departamentów: Ardèche, Bouches du Rhone, Cher, Drome, Gord, Hérault, Isére, Loire, Haut-Marne, Niévre, Pyrennées Oricutales, Rhône, Saone et Loire, Savoie, Var, Vancluse.

Rappel donosi, że delegowani widzieli się w Wersalu z pp. Thiersem i Picardem, ale otrzymali odpowiedź podobną do dawniejszych odpowiedzi Thiersa.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dobre interesa, które bank rustykalny robi na naszych chłopach, zachęciły także inne nasze instytucje pieniężne do zakładania oddziałów dla kredytu włościańskiego. Bank rustykalny będzie miał aż dwóch konkurentów: bank krajowy otwiera bowiem oddział kredytowy dla włościan, i organizujący się właśnie bank dla ogólnego kredytu ziemskiego także.

Dowiadujemy się, iż Rada miasta odpowiednio do wniosku sekcji II uchwaliła na poufnem posiedzeniu dla prezydenta swego pensję roczną 6000, tudzież dodatek funkcyjny 1000 złr. pomieszkanie we wschodnej części gmachu ratuszowego na 1. piętrze, urządzenie dwóch sal na użytek prezydenta kosztem miasta, 22 sągi drzewa opałowego i ekwipaż.

Zarząd Towarzystwa opieki narodowej jest w największym kłopocie. Mnóstwo powraca teraz tułaczy z Francji, co podczas wojny służyli wojskowo, a teraz muszą szukać przytułku po za nieszczęśliwą Francją, a towarzystwo nie ma środków do udzielania im pomocy. Wzywa więc wydział, aby panowie delegaci raczyli gorliwiej niż dotychczas działać na prowincji na korzyść Towarzystwa, któremu służyć obowiązali się. Oprócz werbowania członków, urządzania loterji fantowych, mojówek, balów, koncertów i t. d. na korzyść Towarzystwa opieki narodowej, pożądanem by było, aby nadsyłali wiadomość o wakujących posadach przy gospodarstwie, na nauczycieli prywatnych, kondycyj u kupców i rzemieślników. Biegłych rzemieślników ma zarząd wielu do pomieszczenia.

Wyszedł 3. numer *Woli*, obok *Strzechy*, jedynego u nas teraz pisma literackiego. Przypominamy też poczciwy *Dzwonek*, pismo nadzwyczaj lubiane przez tych co je prenumerują, ale to tylko źle, i to bardzo źle, że mało jest tych co je prenumerują. Kosztuje jednego guldena na pół roku.

W tych dniach ma zacząć wychodzić *Gazeta Literacka*. Redakcję obejmuje p. Tadeusz Romanowicz.

Do pałacu niegdyś Turkułów, przy ulicy Piekarskiej, złodzieje dostali się oknem piwnicznem, a przez piwnicę do pomieszkania państwa G., i unieśli ztamtąd, jak słychać, kufer z różnemi rzeczami.

Pan Millet mocno czuje się pokrzywdzonym wiadomością, podaną w czorajszym numerze, jakoby on dał sobie ukraść zegarek. Tej uciechy nie doczeka żaden z lwowskich złodziei! My dostaliśmy wiadomość o tem od osoby, o której sądziliśmy, że jej żarty nie bardzo w głowie, a pan Millet utrzymuje, że mógł to wymyśleć tylko jakiś figlarz — aby go zmartwić.

Mówił nam też pan Millet przy tej sposobności, że złodziejska wyprawa wtorkowa na kasę wertheimowską p. Czopa nie jest bynajmniej arcydziełem złodziejskiej sztuki — wykonali ją jakieś fryce, całkiem po prostu. Lwów ma o wiele „lepszych“ złodziei.

Przypominamy jutrzejszą wycieczkę „Sokoła“ do Starego Sioła.

Jedną z najpiękniejszych instytucyj miasta naszego jest niezaprzeczenie Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej pod nazwą *Gwiazda*. Wywiera ona wpływ nadzwyczaj zbawienny na ogół rękodzielniczej klasy — nietylko w samym Lwowie, ale *Gwiazda* przyświeca pięknym przykładem rękodzielnikom w całym kraju naszym, i na wzór jej powstały już podobne Stowarzyszenia w Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie, Stryju, i jest nadzieja, że w innych miastach potworzą się takie *Gwiazdy*. Nauka przedmiotów szkolnych i popularne odczyty naukowe z wyższych umiejętności, biblioteka i dzienniki, nauka tańcu i gimnastyki, a wreszcie zabawa swobodna, szczera i wesoła a przyzwoita wzbogacają wiedzę członków *Gwiazdy*, wyrabiają umysł i uczucia, rozbudzają w nich poczucie godności osobistej i pragnienie nauki, co jest główną cechą inteligencji w człowieku, a ułożeniu ich nadają ogłady i swobody eleganckiej. Rękodzielnik, będący członkiem *Gwiazdy* różni się niezmiernie od rękodzielnika, co oprócz warstatu i gospody cechowej nie zna reszty świata, bo w *Gwiaździe* pielęgnowane są z miłością stare cnoty polskich rzemieślników: ich żywy patrjotyzm, serdeczność towarzyska i szlachetna duma, opierająca się na świadomości swej uczciwości, a stare obłędy cechowe: ciasnota umysłowa, prostactwo i zawadjactwo znikają pod dobroczynnym wpływem *Gwiazdy* — jednem słowem wszczepia się tam w młodzież rzemieślniczą miłość postępu i oświaty w sposób łatwy, praktyczny i nadzwyczaj skuteczny.

Wynikiem *Gwiazdy* jest rękodzielnicze Stowarzyszenie zaliczkowe, urządzone na wzór angielskich i niemieckich Stowarzyszeń tego rodzaju, a księgi rachunkowe i całe wewnętrzne gospodarstwo pieniężne prowadzą rękodzielnicy nasi prawdziwie wzorowo — w przeciągu lat kilkunastu staną się tutejsi czeladnicy zbiorowo właścicielami wielkiego majątku.

Dalszym skutkiem istnienia *Gwiazdy* jest wypielęgnowana w jej łonie myśl założenia specjalnego pisma dla strzeżenia interesów polskich robotników i myśl ta jest już urzeczywistniona dość dawno. pod redakcją Piotra Zbrożka, człowieka z uczciwą miłością oddanego interesom klasy rzemieślniczej, wychodzi *Rękodzielnik*, którego zadaniem jest walczyć godziwemi środkami prawnemi o uwolnienie pracy od wyzyskiwania przez bogaczów — a tem różni się nasz lwowski *Rękodzielnik* od podobnych pism za granicą, że nie propaguje bynajmniej wywrotnych idei socjalistycznych.

Za wpływem *Gwiazdy* i *Rękodzielnika* rozbudza się u naszej młodzieży rzemieślniczej ruch umysłowy, dążność do postępu i ambicja przyswojenia sobie nietylko połoru zewnętrznego ale i rzeczywistej wiedzy, a zawiązało się już nawet parę specjalnych Stowarzyszeń rękodzielniczych, opartych na postępowej zasadzie: *Pomagaj sam sobie.*

Do uwag tych dał nam pochop ogłoszony właśnie *Rocznik* polskich Towarzystw przemysłowych w pruskim zaborze. Treść tej książeczki jest wielce pouczającą, mianowicie podana w nich historja Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu, które tam odgrywa całkiem taką samą rolę jak nasza *Gwiazda* we Lwowie, Towarzystwo młodych przemysłowców w Poznaniu, przemysłowych towarzystw Kórnicko-Bnińskiego, w Buku, w Pleszewie i polskich towarzystw przemysłowych w Berlinie i w Dreźnie. Z umieszczonej na czele jasno i praktycznie napisanej rozprawy dr. Łebińskiego o Towarzystwach przemysłowych także bardzo wiele nauczyć się można. Niechaj sobie nasi przemysłowcy sprowadzą ten *Rocznik*, a żywy przykład pouczy ich, jak tam w Poznańskiem polscy rzemieślnicy nie dają się pruskiej biedzie, ale gramolą się z niej jak mogą. Wspominając jednak o tym chwalebnym przykładzie Poznańczyków, nie mogliśmy sobie odmówić przyjemności pochwalenia się naszemi *Gwiazdami*! Nie grzech bowiem pochwalić się, jeżeli naprawdę jest czem. Pragnęliśmy też, aby ta wzmianka dała pochop naszym rzemieślnikom do zawiązania jakich bliższych stosunków koleżeństwa z rzemieślnikami polskimi w pruskim zaborze, bo słuszną i konieczną jest rzeczą, abyśmy troskliwem pielęgnowaniem związków miłości bratniej niweczyli zabójczy podział żywego ciała narodu naszego kordonami.

— **Spis zmarłych** osób od 21 do 25 maja 1871 we Lwowie. Antoni Kuliczkowski, organista, 61 l., na udar mózgowy. Marja Cepnik, żona urzędnika, 24 l., na gruzlicę płuc. Franciszek Koesler, kapelusznik, 28 l., na gruzlicę płuc. Anna Wiszniowska, wdowa, 81 l., ze starości. Eugenia Niemiłowicz, córka oficjała, 4 l., na zapalenie błony w mózgu. Helena Berger, córka urzędnika assek. 1 r. i 10 m. na dżgawkę. Karol Stanisław Majer, syn nadinżyniera 8 m. na gruzlicę płuc. Józef Komarzyński, gospodarz wiejski, 31 l., na durzycę. Teofila Szczawińska, zarobnica, 65 l., na ropnicę. Teodor Polad, zarobnik, 37 l, na gruzlicę płuc.

— **Mianowania.** Prezydjum lwowskiego c. k. sądu krajowego wyższego postanowiło mianować kancelistę Zbaraskiego sądu powiatowego Macieja Korczyńskiego i kancelistę gródeckiego sądu powiatowego Jana Złochowskiego oficjałami przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie. Równocześnie postanowił lwowski c. k. wyższy sąd krajowy przenieść na własne żądanie kancelistów sądów powiatowych, a mianowicie: Ignacego Czerkawskiego z Brzozowa do Sanoka, Ludwika Zawadzkiego z Kulikowa do Żółkwi, Jana Dobrzańskiego ze Storożyńca do Borszczowa i Ludwika Uliczkę z Boryni do Nadwórnej, a opróżnione przy następujących sądach powiatowych posady kancelistów nadać przydzielonym kancelistom byłych urzędów powiatowych, a mianowicie: w Kulikowie Frydrykowi Kellhammerowi z Lubaczowa, w Bursztynie Kajetanowi Łozickiemu z Kałusza, w Brzozowie Leonowi Giżyckiemu z Sanoka, w Kutach Ignacemu Zarembie ze Śniatyna, w Gródku Józefowi Berezowskiemu z Rohatyna, w Storożyńcu Izydorowi Folakowskiemu z Zastawny, w Bo yni Aleksandrowi Czaplickiemu z Peczeniżyna i w Zbarażu Antoniemu Czyżewskiemu w Trembowli.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała respicjentów c. k. straży skarbowej Stefana Zazulę i Franciszka Pacholego asystentami cłowymi.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki z Zachodu otrzymaliśmy dopiero o godz. $5^1/_2$ wieczór. Wszystkie jednak ich doniesienia wyprzedził telegraf — reszta jest mnejszej wagi.

Pisma centralistyczne, które zapewniały onegdaj, że Hohenwart namawia naszą delegację i prawe centrum do zdekompletowania Izby posłów w sprawie adresowej, teraz zapewniają, że Polacy i prawe centrum odstąpili od tego zamiaru na wyraźne życzenia pp. Hohenwarta i Grocholskiego, którzy pragną uniknąć wszelkiego starcia, któreby mogło sprowadzić nieprzejrzane trudności. We czwartek po południu wszystkie kluby Izby posłów odbyły naradę w sprawie adresowej. Pisma rządowe zapewniają, że adres nie otrzyma żadnego sukcesu. Słychać, że cesarz w odpowiedzi stanowczo wezwie Radę państwa do załatwienia budżetu, a w razie przeciwnym odroczy i potem rozwiąże Radę państwa.

Dąbrowski miał w skutek ran dostać się w Paryzu do niewoli. Komuniści uciekali w stronę, zajętą przez wojska niemieckie, ku fortom północno-wschodnim.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 26. maja godzina 1sza w południe. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wybrano do delegacyj dr. Rappa (z prawego centrum) w miejsce ks. Greutera, który złożył mandat delegacyjny.

Dalszy ciąg rozpraw adresowych. Zapisanych jest jeszcze 14 mowców przeciw, 8miu za adresem. Klaczko tosamo zaprzecza komisji konstytucyjnej prawa do wnoszenia adresu. Należało się postawienie wniosku pozostawić inicjatywie Izby. Klaczko protestuje energicznie przeciw pozwalaniu komisjom takich prerogatyw. Wskazuje na bezczynność burgermini-sterstwa co do Galicji, i że to samo stronnictwo dzisiaj znowu, zamiast składać sprawę z wniosku dotyczącego Galicji, występuje na scenę z adresem. Czynione gabinetowi zarzuty są bez podstawy — za ideą ugodową szły bowiem i poprzednie gabinety, i jeżeli gabinet obecny w czterech miesiącach nie doprowadził do ugody, to winne są temu właśnie stawiane przez opozycję trudności. Gabinetowi nie można zarzucić, jakoby naruszał konstytucję; jest on w zgodzie z koroną i zgodny w sobie, a to wystarcza, aby mu zaufać. Praktyka okazała, że opozycja nie jest zdolną do rządu, a postępowanie jej sprzeczne jest z duchem czasu, starającym się wszędzie ochraniać mniejszości. Droga do bezpośrednich wyborów prowadzi jedynie przez sejmy. Adres wciąga koronę do dyskusji parlamentarnej, co jest niebezpiecznem, zgubnem. Głosować będzie przeto za przejściem nad adresem do porządku dziennego.

Posiedzenie trwa dalej.

(*Z biura: Internationales*).

Wiedeń 26. maja. Mowa dr. Czerkawskiego na wczorajszem posiedzeniu Izby trwała przeszło godzinę. Większość centralistyczną nazwał dr. Czerkawski partją tyrańską, dążącą do waśni i ucisku. Polacy i prawe centrum obsypali go oklaskami.

Dr. Costa energicznie i z talentem bronił stanowiska federalnego; w końcu rozminął się z taktem, i mówiąc o Herbstowskich łapkach i sofizmatach (telegram jest w tem miejscu niejasny; p. r.), wywołał u większości oburzenie.

Blitzfeld, Pickert i Ginzl przemawiali za adresem. W ciągu mowy Ginzla wydarzyło się interrmezzo z Grocholskim (ustęp ten znowu niejasny; p. r.)

Poczem posiedzenie na dzisiaj godz. 9 rano odroczono.

Pozycję gabinetu Hohenwarta uważają zachwianą; wróżą mu tylko jeszcze 14 dni żywota. Większość niemal na pewne odmówi budżetu. (Toby jeszcze wcale nie wystarczało do obalenia Hohenwarta; p. r.)

Belgrad 25. maja. „Vidovdan“ donosi: Br. Prokesch (poseł austrjacki w Stambule) wręczył rządowi tureckiemu notę przeciw napastniczemu postępowaniu jego z Egiptem. W ogóle dyplomacja zachodniej Europy przeciwną jest polityce przesadnej rządów sułtańskich, gotującej zamachy na wicekróla Egiptu.

Berlin 25. maja. Według doniesienia Bismarka, gmach poselstwa pruskiego w Paryżu stał się pastwą płomieni.

Wersal 25. maja. Luwr i skarby Luwru (galerje, muzea) po największej części ocalały, ostatnie bowiem od czasu oblężenia Paryża przez Prusaków, schowane były w piwnicach Luwru.

Rochefort chciał sobie odebrać życie, ale przeszkodzono.

(*Od prywatnego korespondenta.*)

Innspruck 26. maja. Tutejsze Towarzystwo konstytucyjne uchwaliło podać do Izby petycję, aby ona z własnej inicjatywy przystąpiła do prawnego uregulowania stosunku kościoła do państwa.

Marburg 26. maja. Redaktora pisma, „Slowenski Narod“, Tomisicza, znaleziono dziś w łóżku trupem. Obiega pogłoska że został otruty.

(*Internationales*).

Wiedeń 26. maja. Dziś dalszy ciąg rozprawy adresowej. Herbst jako sprawozdawca zrobił uwagę, że wszystko co powiedzieli mowcy z obu stron były to tylko stare rekryminacje za ubiegłe czasy. Nie było w tych mowach ani jednej nowej myśli.

Mówią, że ministerstwo Hohenwarta ma zamiar podać się do dymisji, i że zastąpi je ministerstwo, w którego skład wejdą: Schmerling, Lasser i Banhans.

Bruksela 26. maja. Paryskie walki uliczne jeszcze nie ukończone, mianowicie w Belleville. Powstańcy zasypują wersalskie wojska bombami, napełnionemi naftą.

Louvre jest niebardzo uszkodzony; palais Royal częściowo, prefektura całkowicie wypaliła się. Pałac sprawiedliwości uratowano. Rigaulta i Courberta pojmano i rozstrzelano. Panteon i szpital wojskowy Valdegrace prawie całkowicie zniszczone.

Wersal 26. maja. Wczoraj wieczór rozdmuchiwał paryskie pożary straszliwy wiatr południowo-wschodni. Powstańcy bronią się rozpaczliwie w Belleville o Menil Montant; budują nowe barykady na cmentarzu Perlachaise.

Bruksela 26. maja. „Independance Belge“ donosi, że ajenci napoleońscy i dziennikarze opuścili Paryż.

Ciało dyplomatyczne winszowało p. Thiersowi zwycięstwa.

Od niedzieli przyprowadzono do Wersalu około 15.000 jeńców, po największej części obdartych.

Rzym 26. maja. Od czasu rzucenia klątwy na tych profesorów uniwersytetu tutejszego, którzy podpisali adres do Döllingera, panuje między tutejszą młodzieżą akademicką liberalną a klerykalną niesłychane naprężenie.

Florencja 26. maja. Jenerał Robilland wyznaczony na posła włoskiego w Wiedniu. Posada poselska w Monachjum nie będzie obsadzoną.

Zgromadzenie stronnictwa, stanowiącego większość w parlamencie, oświadczyło się przeciwko ministerjalnemu projektowi co do ściągania podatków bezpośrednich, jakoteż przeciwko podatkowi od soli.

Rząd wyznaczył komisję do studjowania kwestji ufortyfikowania Rzymu, Neapolu i Capuy.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 26. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiali: Klaczko, Giovannelli i Danilo przeciwko adresowi, Fux i Chlumetzky za adresem, poczem 71 głosami przeciwko 59, uchwalono zamknąć dyskusję. Wybrani na mowców jeneralnych: przeciw adresowi Petrino, za adresem Rechbauer zrzekają się głosu. Prezydent ministrów, Hohenwart, zabierał głos

Po replice Herbsta przystąpiono do głosowania. Wniosek o przejście nad adresem do porządku dziennego odrzucono większością 93 głosów przeciw 66. Adres przyjęto. Przez prezydjum Izby będzie on przesłany koronie.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 26. maja. Mowa prezydenta ministrów, hr. Hohenwarta, miana na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, brzmi jak następuje: Gdyśmy pomimo zamięszania politycznego i trudności w położeniu rzeczy urząd nasz przyjęli, mniemaliśmy, że reprezentacja państwowa wesprze powołanych przez cesarza mężów swą radą i współdziałaniem, bez oglądania się na jakiekolwiek osobiste kwestje. Tej nadziei musieliśmy zbyt prędko wyrzec się. Ciągłe zaczepki, wymierzane przeciwko ministerstwu, każą przypuszczać, że może nie same tylko do sprawy należące pobudki są ich powodem.

Dotychczas istotnie nie udało się zjednać wszystkie narodowości tej połowy państwa dla pracy konstytucyjnej, lecz tyle lat trwająca niezgoda nie da się przejednać w kilku tygodniach. Nawet i w adresie nie ma najmniejszej wzmianki o tem, jakim sposobem można by tak nagłe pojednanie przeprowadzić. A przecież byłoby to obowiązkiem patrjotyzmu, z męzkością wziąć się do tego. Twierdzenie, jakoby środki przedsiębrane przez ministerstwo, odprowadzały właśnie od tego celu, sprzeciwia się wprost rzeczywistemu stanowi rzeczy. Rząd uczciwie starał się wymijać niebezpieczne dilemma: albo rządzić tylko przy współudziale sejmów, albo inaugurować „konstytucyjną“ wolność siłą wojska, i stanowczo zastrzega się od przyjęcia jakiejkolwiek nagany w tym względzie od panów, którzy nawet w czasie, kiedyście posiadali pełną władzę w ręku, i przez cały czas swojej czynności parlamentarnej tak mało uczynić potrafili, gdy rządowi udało się nawet u czeskiej ludności wyjednać sobie przyjaźniejsze trochę usposobienie.

Prezydent ministrów wskazuje ciągle powtarzające się skargi z Morawy na małą liczbę szkół słowiańskich w tym kraju, gdy konstytucja państwowa była w pełni znaczenia. Ten fakt jest dowodem, że kwestja podziału kompetencji między sejmy a Radę państwa sama przez się nigdy w zupełności nie zapewni opieki mniejszościom narodowościowym. Na to są inne środki, i rząd w najzupełniejszej jest gotowości te sprawy w porozumieniu z dotyczącemi sejmami załatwić.

Zarzut, uczyniony w projekcie adresowym, jakoby rząd postępował bez planu, niema podstawy. Mowca przechodzi potem do krytyki zaleconego w projekcie adresowym planu i wskazuje, jak ministerstwo Potockiego właśnie dlatego zmuszone było do usunięcia się, że trzymało się poleconego w adresie planu postępowania. Podnosi w dalszym ciągu nie bardzo jasną treść adresu, co może przeszkodzić niejednej frakcji do przystąpienia do niego. Adres milczy o sposobie i granicach rozszerzenia kompetencji sejmów, i po części jest sam z sobą w sprzeczności, gdy wypowiadając gotowość koncesji, w innem znów miejscu nazywa koncesje bezużytecznemi

Co się zaś tyczy wyborów bezpośrednich, to właśnie sam sprawozdawca (Herbst) był dawniej innego zdania w tej sprawie, a w sejmach także panuje w tej sprawie wielka rozmaitość poglądów. Nawet ta kwestja wstępna nie jest tu rozwiązaną, czy w ogóle sama Rada państwa ma prawo tę reformę wyborczą przeprowadzić. Dla tego zarzut braku planu musi rząd zwrócić przeciwko autorom adresu. Nie łatwo wymyśleć jakąś sprawę, któraby wybitniejszą miała cechę eksperymentu jak wytaczanie sprawy bezpośrednich wyborów w obecnym momencie.

Projekt adresowy żąda pokoju — w razie potrzeby nawet za pośrednictwem siły wojskowej, ministerstwo chce zaś dojść do pokoju drogą ugody, chodzi więc o to, jaką drogę należałoby zalecić cesarzowi. Ministerstwo obstaje usilnie przy tej ostatniej drodze.

Lwów, z Izby handlowej dna 26. maja	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	259	75	260	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	172	25	173	00
Banku hip. gal z wpł. 50%	125	00	128	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84	00	84	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	75
Banku hipot. gal. 6%	89	50	90	00
Gal. zakł. kred. włośc.	89	00	89	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	00	75	60
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleondor	9	85	9	92
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	63	1	64
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	85
Srebro	122	25	123	50
Wiedeń d. 25. maja.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	59	40	59	50
„ „ „ srebrem	69	25	69	35
Pożyczka ost. z r. 1839	292	50	293	50
Pożyczka loter. z r. 1854	91	00	92	00
„ „ „ 1860	97	25	97	50
„ „ „ 1864	127	00	127	25
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	127	50	128	00
Oblig. indemniz. gal.	74	80	75	20
„ „ bukow.	73	50	74	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	247	25	247	50
Centralny bank	59	50	60	00
Kredytowy zakład	280	60	280	80
Franko-Austrjackie	106	75	107	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	91	00	91	50
Hipoteczny bank galicyjski	129	00	129	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	777	00	779	00
Vereinsbank	103	50	104	00
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	80	70	80	90
Boryst. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	36	00	37	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	176	50	176	75
Karola Ludwika	257	50	258	25
Północna Ferdynanda	2260	00	2265	00
Franciszka Józefa	201	50	202	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	172	00	172	50
Rudolfa	163	50	164	00
Siedmiogrodzka	170	50	171	00
Staatsbahn	421	00	422	10
Południowa	178	00	178	50
Tramway wied.	214	00	215	50
Łupkowska	161	50	162	00
Węgierska północno wsch.	162	50	163	00
„ wschodnia	84	50	85	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	25	89	50
Bank włościańsk. galicyjski	89	00	89	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	50	74	50
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	25	97	50
„ „ „ 5% w. a.	92	50	92	70
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	50
„ w. a. 5%	87	00	87	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	90	89	10
Ferdynanda północna	105	50	106	00
Karola Ludwika dawn.	105	00	105	25
„ „ z r. 1867	100	00	100	50
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	90	40	90	80
„ „ „ z III. em.	83	70	83	90
Rudolfa	90	40	90	80
Siedmiogrodzkiej	88	90	89	10
Południowej kolei	112	00	112	25
Państwowej kolei	139	25	139	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	96	00	96	50
Elżbiety nowa	102	50	103	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loterye				
Losy Zakładu kredytowego	165	00	165	50
„ Rudolfa	15	00	15	00
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks. Windischgratz.	21	50	22	50
„ Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	32	00	36	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	60	91	70
Paryż 100 frank.	48	60	48	70
Londyn 10 ft. ster.	124	90	125	00
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104	10	104	20

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. maja 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 116.00 Weg. kredyt. 107.00 Anglo-austr. 253.50. Unionsbank 268.25. Ak. Karola-Ludwika 259.75. Kolej siemdmogr 170.50 Kolej południowa 173.90. Alföld 177.50. Kolej państwowa 222.50. Węg. Nordost 162.75. Kolej północna 227.50. Rudolfa 163.50 Weg. Ostb. 85.50. Indemn. gal. 75.00. Losy z roku 1864 127.75. Usposobienie: słabsze.

godz. 6 minut 15 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.25. Akcje kredytowe 281.10. Akcje banku anglo-austr. 254.10. Bank obrotowy 172.00. Akcje Karola Ludwika 000.00. Kolej południowa 173.90. Franko-austr. 116.75. Akcje banku ludowego 00.00. Akcje banku budowniczego 81.80. Akcje banku centralnego 00.00. Kolej Elżbiety 000.00. Akcje banku związkowego 250.00. Napoleondor 9.91½. Kolei Łupkow. 161.00. Usposobienie mocne.

Berlin. Galizier 106¾. Ruble papierowe 80.½. Akcje kredytowe 152.½. Lombardy 93.¾. Kolej państwowa 229.½. Koleje rumuńskie 47.¾. Banknoty austrjackie 81½. Usposobienie mocne.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 63, owies 37.

Tylko z napełniania

1871.

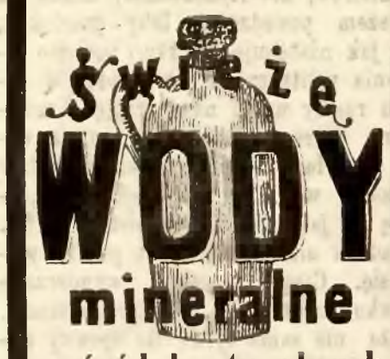

ze źródeł naturalnych

otrzymał

HANDEL

K. Ballabana

we Lwowie 296 „pod złotym Kogutem."

Tanie stałe ceny jakoteż sumienne postępowanie zjednały memu handlowi najlepszą reputację, a mojem staraniem jest i nadal w tym roku Szanownych gości świeżą, na kilka transportów podzieloną wodą mineralną zaopatrywać.

Zamówienia na prowincję wykonuję natychmiast. 1946 5—10

Świeży transport chińsko-rosyjskiej herbaty. — Waga wiedeńska.

Herbaty Familijnej	Melange de Moskau	Emperial żółto-kwiatowa	Congo Cesarska	Proszek Herbaciany	Wszystkie herbaty
1 ft. wagi w. 3 złr. w. a.	4 złr. w. a.	5 złr. w. a.	2 złr. w. a.	1 funt. wied. 1.20 ct.	mają tą zaletę, że **ciemno naciągają** i mają nadzwyczaj przyjemną woń.

Łaskawe rozkazy z prowincji uskuteczniam natychmiast nie licząc za opakowanie.

Handel Karola Ballabana we Lwowie 296 „pod złotym Kogutem."

Wzywam p. **A. G.** w Tarnowie i ks. **K. K. G.** w Jaśle, aby się w przeciągu 14 dni uiścili ze swego długu, bo w przeciwnym razie — całą rzecz publicznie ogłoszę.

Lwow dnia 24. maja 1871.

Michał Łaubici.

Dobra Bukowiec

w starostwie Liskiem, 2½ mili od dworca kolei żelaznej Przemysko Łupkowskiej odległe, nad spławną rzeką leżące, obejmujące pola 264 m., łąk 40 m., pastwisk 126 m., lasu wysokopiennego jodłowego 407 m. z budynkami murowanemi, w dobrym stanie, propinacja i pięknym sadem owocowym, są z wolnej ręki do sprzedania lub zaraz do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość *w kancelarji adwokata* **Dra Hryszkiewicza** *we Lwowie lub u właściciela tychże dóbr p.* **Truszkowskiego** *mieszkającego w Dolinie o. p. Sanok.* 2097 1—6

Obwieszczenie.

Kasyno mieszczańskie lwowskie, ma **bilar** jeszcze dobry, za mierną cenę do sprzedania. Życzący sobie kupić, mogą takowy oglądać w lokalu kasynowym. — Bliższa wiadomość u pana gospodarza kasyna. (3-3

Przez użycie

ESENCJI PALMOWEJ

do loków

osiągnie się nadzwyczajną trwałość połyskujących, miękkich i elastycznych loków i kędzierzawych włosów tak u mężczyzn jakoteż i u pań. Flakonik **1** zł. **20** ct.

Główny skład we Lwowie w handlu galanteryjnym p. **Marcina Müllera**, *przy ulicy Halickiej.* 2093 1—1

Tymczasowe doniesienie.

Wkrótce nastąpi w Wiedniu wystawa **sprzedaży angielskich rasowych i półrasowych koni powozowych i wierzchowych, angielskiego bydła i świń,** a później nastąpi licytacja, na co się tymczasowo uwagę zwraca.

☞ **Wszystko bydło sprowadzone jest wprost z Anglii.**

H. C. Salomons

2081 2—2 *Importeur von englischen Pferden u. Viehracen.*

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1746 8—t

Dentysta J. WEISS, były

asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Bardzo ważne dla

cierpiących na oczy

w niczem co do skutków leczniczych niezrównana od 1822 we wszystkich częściach świata znana i wsławiona

prawdziwa woda do ócz

Dra White, wyrabiana przez Bogumila Ehrhardt w Grossbreitenbach w Turyngii (na co przy kupnie *osobliwie* należy baczyć) pomogła *już tysiącom na rozmaite słabości ócz, przedewszystkiem działa ta owa wzmacniająco i ochrania od oślepienia, takowa używa powszechnej sławy światowej,* co dowodzą nadchodzące codziennie listy *podwalne i świadectwa.* Takowa jest koncesjonowana i przez *władze medyczne rozbierana* i zatwierdzona jako najlepszy *środek wzmacniający i leczniczy.* Flakonik 10 srgr. 1655 3—10

Dostać można we Lwowie w aptece pod srebr. orłem Zygmunta Ruckera.

Do p. Tr. Erhardt! **Od dłuższego** czasu cierpiałem na oczy, i za poradą lekarza p. Rob Anders, kupiłem sobie flaszkę sławnej wody Dr. Withe na oczy, i niniejszem stwierdzam, że na moją pociechę nie spotrzebowawszy całej flaszki, **zupełnie się wyliczyłem.** Neusolz a. O. ⁴/₈ 1870. Gustaw Prüfer, budowniczy okrętów. Do p. Tr. Ehrhardta. Upraszam ponownie przysłać mi wody dr. White na oczy. **Od dzieciństwa cierpię na oczy,** a użycie pańskiej wody jest dla mnie najlepszym środkiem pomiędzy wszystkiemi innemi. Ramsbeck w Westfalii ⁵/₈ 1870. Franz Busch. Do p. Tr. Ehrhardta! Moja żona cierpiała przez cały rok na oczy, a wszystkie przez nią używane środki nie skutkowały. Gdy mi ze wszech stron polecano wodę Dr. White, zdecydowałem się wreszcie takowej używać i kupiłem u p. Rob. Andres jeden flakonik, zapomocą **której zostałam zupełnie wyleczona.** Co niniejszem potwierdzam. **Neusalz** a. O. oder ⁶/₈ 1870. **W. Hoffmann,** koszykarz.

Majątek ziemski

w bliskości Lwowa, obszaru przeszło 700 morgów, dobrze zagospodarowany, jest z wolnej ręki do sprzedania lub do zamiany za intratną kamienicę we Lwowie, i za dopłatę. 2019 5—6

Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata **Dr. Hryszkiewicza we Lwowie.**

MEBLE

wszelkiego rodzaju.

LUSTRA

od najmniejszych do największych,

MATERYE

na meble

Aksamit, Gobelina, Wenecyena, Ryps, Cérata amerykańska, Creton.

Korbyszy

2040 4—8 i

Kutasy do okien

wszystko w największym doborze i po cenach najumiarkowańszych poleca

TOWARZYSTWO stolarskie lwowskie

w swoim składzie

we Lwowie, plac Dominikański l. 131 m.

Wezwanie do przedpłaty.

Już na przyszły miesiąc rozpocznie się wydawnictwo pisma pod tyt.:

PAMIĘTNIK

zasłużonych w Polsce ludzi,

(dodatek do „Przyjaciela domowego")

zawierający wiadomości z życia przodków naszych, jak i współczesnych ziomków odznaczających się naukami, poświęceniem, walecznością i ofiarnością życia, alfabetycznie na podstawie wypisów z dziejów ojczystych, jako też wydanych drukiem materjałów *) i wielu innych notat zbieranych przez wiarogodne osoby.

Dzieło to pamiątkowe, poświęcone jak niegdyś „*Herbarz polski*" Czytelnikom czasopisma „Przyjaciela domowego", obejmować będzie przynajmniej 40 arkuszy druku in 4to i tego samego formatu, co ów herbarz, którego jest suplementem—(dopełnieniem) i rozsełać się będzie arkuszami razem z numerami „Przyjaciela domowego", w którym rozpoczyna się zarazem druk epizodu dziejowego pod tyt. „Nieśmiertelni czyli powstanie nad Bajkałem", poczem nastąpi oddruk dramatu osnutego na tle prawdziwych wypadków z powstania na Ukrainie w r. 1863 pod tyt. „Bruno" (przez Adelę H.) i dokończenie opowieści: „Pamiętniki kapitana gwardji narodowej".

Ofiara ta dodawania *bezpłatnie* „Pamiętnika", jakoteż ozdobnej premii, ilustracji przedstawiającej jeden z wybitniejszych wypadków naszej wielkiej przeszłości, byłaby naturalnie niemożliwą, gdyby nie przekonanie, że Powszechność nasza poprze to przedsięwzięcie, przystępując licznie do prenumeraty „Przyjaciela domowego", którego cena pozostaje ta sama, co dawniej, tj. z „Gazetą wiejską" całorocznie 3 złr. albo samego „Przyj. Dom." bez „Gazety" całorocznie 2 złr. 50 ct.; za otrzymaniem której przesłyają się zaraz zwrotną pocztą wyszłe dotąd numera.

Prenumeraty na to czasopismo razem z Pamiętnikiem przyjmują wszystkie urzędy pocztowe pod adresem: „Do administracji „Przyjaciela domowego" we Lwowie". — We Lwowie odbiera przedpłaty „Handel p. Jaskólskiego przy placu Marjackim".

*) Bartoszewicza dopełnienie księgi Tomasza Święckiego, Pamiętnik Jemiołowskiego, Poczet domów litewskich, Uniwersał duchowieństwa ruskiego wniesiony do grodu kijowskiego przeciw prześladowaniu hajdamaków Gonty, Poczet skazańców na Sybir po r. 1831. Listy nominele des persones immoles peudant les massacres de la Galicie, Imionospis poległych i straconych ofiar w r. 1863—1864, Pamiątki dla rodzin polskich. Lista wywiezionych na Sybir księży, Encyklopedja warszawska i t. p. 2098 1—2

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony **Styryjski** 1057 48—48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym

Karola Schubutha

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.

Cena flaszki 87 ct. w. a.

Dwa pokoje

na 1szem piętrze z meblami i kuchnią, lub bez tejże — są przy ulicy Sykstuskiej N. 648 od 1. lipca do wynajęcia.

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1735 8—24

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

L. 2.

Obwieszczenie.

Organy kościelne w dobrym stanie do sprzedania. 2096 1—3

Wiadomość udziela Magistrat.

Drohobycz dnia 24. Maja 1871.

Wielka biblioteka

za małe pieniądze!

Podpisany, tutejszy księgarz ma zaszczyt oznajmić szanownej Publiczności, że wydał częściowy katalog zniżonych cen książek francuskich i polskich, i że takowy na żądanie miłośnikom książek niezwłocznie bezpłatnie rozeszle. **H. Bodek,**

1952 1—3 księgarz we Lwowie l. 74 m.

Doniesienie dentysty.

Godziny ordynacyjne mojej dentystycznej praktyki naznaczone są codziennie od 9. rano do 5. popołudniu, dla wszystkich chorób w ustach i zębów. Również uskuteczniam wszystkie operacje, osadzania pojedyńczych sztucznych zębów i całych szczęk. 10—14

Dr. Wincenty Strasky.

c. k. profesor nauki leczenia zębów na lwowskiej wszechnicy.

Mieszka naprzeciwko kościoła OO. Jezuitów.

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir selbst oder G. Ullrich Wien Judenplatz 7

PREIS: ¹/₁ Kiste fl. 20; ¹/₂ Kiste fl. 10 ¹/₄ Kiste fl. 5.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions Fluid, Gründer der Fluid Heilmethode. 1422 24—25

Wien, II Bezirk, Sechshauptsgasse 14.

Osobliwości

najlepszych i najsławniejszych perfum do chustek.

Fleur Polonaise.
Forget me not.
Spring Flowers.
Fleur Polonaise.
Mots Rose.
Fleur Hongroise.
Ylang Ylang.
Ess-Bouquet.
Forest Flowers.
Jockey Club.
Fleur Reseda.
Violette de Mars.

Pomada z tłuszczu niedźwiedziego, do utrzymania i wzniecenia porostu włosów, słoik . . . . 1 zł.

Kawałeczek *Pomady z tłuszczu niedźwiedziego* . . . . . 50 ct.

Savon de Thridace najlepsze mydło toaletowe, kawałek . . . . 80 ct.

prawdziwe do nabycia

Parfumerie Maczuski,

Wien, Karntnerstrasse 26.

we *Lwowie* u *W. Boczkowskiego,* handel.
„ *Pradze* u W. J. Loschner, „
„ *Peszcie* u parfumerie Lueff.

Uwaga. Uprasza się, aby przy kupowaniu uważać na etykietę Maczuski, gdyż tylko takowe są prawdziwe.

Jeden flakonik kosztuje tylko 1 złr. 50 ct. — Jeden flakonik kosztuje tylko 1 złr. 50 ct.

1894 7—16

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowne P. T. Panie, że przy **ulicy Szerokiej w domu J. Smutnego fortepianisty pod l. 7** otworzyliśmy

PRACOWNIĘ

STROJÓW DAMSKICH

znaną już z gustownej i starannej roboty, polecając swoje najmodniejsze stroje, t. j. **kapelusze, czepeczki, negliżyki, kokardy i t. p.** po cenach najprzystępniejszych.

2036 4—4 **Józefa & Henryka Jahl,**

dawniej uczennica pani M. Pappius.

Wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję natychmiast uskutecznia się.

JAKOB KRONFELD,

Jubiler i złotnik oraz i taksator

przy Filii c. k. up. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

poleca względom Szanownej Publiczności,

przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172²/₄ naprzeciw domu Karnickich,

swój skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu, jak i z pierwszych fabryk zagranicznych,

po cenach najumiarkowańszych.

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Piękny i wielki wybór męzkich i damskich łańcuszków cechowanych z 14tu karatowego złota, po najumiarkowańszych cenach. 1947 4—12

Faktem jest to,

że niektóre panie posiadały środki, które im nadawały młodości i ozdoby, a mianowicie **świeżości, piękności, delikatności twarzy** aż do późniejszego wieku. Sławna dama Pompadour na dworze Ludwika XV. posiadała takową receptę, której środek zachował jej aż do starości wrodzone zalety, o którym nikomu się nie zwierzyła. Papiery, między któremi znaleziono ową receptę, dostały się do arystokratycznej familii, która skorzystała by piękność twarzy zachować. Dr. Rix, który w stosunkach lekarskich zostawał, udało się wglądnąć w te papiery, i podać środek do wiadomości pod nazwą Pasta Pompadour, który dotąd jest niezrównanym. Jedyny środek leczniczy i konserwacyjny, zapomocą którego usuwają się piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoności twarzy i inne wyrzuty, a przytem nadaje twarzy świeżości dziewiczej. Liczne świadectwa o najlepszych skutkach tej nieprzewyższonej pasty do twarzy, są do przeglądnienia każdemu przystępne. 1975 2—12

Ja Wilhelmina Rix

ostrzegam każdego przed kupnem gdzieindziej ogłaszanej Pasty Pompadour, gdyż takowa jest fałszowana, i nie jest prawdziwą, która nie jest kupiona u mnie w mojem pomieszkaniu: moja pasta niechybi nigdy skutku, jej działanie jest niezawodne. Jedyny środek zagwarantowany. Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze.

Cena słoika 1 złr. 50 ct. w. a.

Wilhelmine Rix, *Dr. Witwe, Wiedeń, Mohrengasse nr. 14. I. Stiege, Thure nr. 62.*

Pisma dziękczynne nie publikują się.

Fabryka żaluzyj i storów drewnianych

J. S. Jürgensa

we Lwowie,

wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych:

Żaluzje taśmowe lakierowane, **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach oraz z malowidłami, **Parawany, Zasłonki** do okien, pieców i kominków, **Antypedja kościelne, dywany** na łóżka, **Nakrycia** na stoły i t. p. i t. p.

☞ Zamówienia podług wzorów uskuteczniają się w najkrótszym czasie, przyjmują je także handle pp. *F. B. Hahn* w Krakowie, *K. Kopacz* w Stanisławowie, *J. I. Szęgierski* w Czerniowcach, *P. Krohn Bolzendahl* w Jassach, *Lewicki, Iwanicki* i *Ludwikowski* w Kijowie, *K. Brossmann* w Jarmolińcach. 1864 5—6

Właścicieli owczarni

mających zamiar powierzenia nam

WEŁNY

swojej na targ tutejszy, upraszamy o wczesne zawiadomienie nas o mającej nadesłać się ilości (celem stosownego pomieszczenia takowej) i doniesienie nam po jakiej cenie taż w przeszłym roku sprzedaną była.

Dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowy

Sadowski i Sokolnicki

Wrocław, Bischofstrasse Nro 10. 2026 3—3

H. C. Salomons

spółka angielska, w której ma czynny udział

P. Juliusz Sypniewski

znany hodowca owiec w W. X. Poznańskiem,

trudniący się oraz sprowadzaniem z Anglii koni, bydła, owiec i świń pełnej krwi, urządza w **Wiedniu** (na przedmieściu Zwischenbrücken Nr. 52B naprzeciw szkoły) od dnia **25. maja** r. b.

Wystawę i sprzedaż z wolnej ręki

40 **koni** powozowych i wierzchowych pełnej i półkrwi angielskiej;
40 **buhajów, krów** i **cieląt** pełnej krwi angielskiej rasy *Shorthorn;*
60 **kiernozów** i **macior** pełnej krwi angielskiej rasy *Yorkshire* (wielkie, białe);
100 **baranów** i **owiec** pełnej krwi angielskiej *Southdown* i *Shropshiredown* (przeważnie na mięso).

Dnia **2. czerwca** sztuki nie pozbyte z wolnej ręki sprzedawane będą przez **licytację** pod kierunkiem przysięgłego taksatora. 2067 3—3

Największy wybór

I Magazyn strojów plac Marjacki l. 301.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowne Panie, że otworzyłam drugi

MAGAZYN MODY

przy placu Marjackim na miejscu Michel, l. 301.

Sprowadziłam do moich magazynów **kapelusze Bruksciskie, z Londynu i Wiednia, z różnych słomek, włosieni, fru-fru, crep de chin i t. d., które zalecają się dobrym gustem i najtańszą ceną — oraz polecam: Stroiki, czypeczki wizytowe, negliżyki, kokardy, krawatki (siateczki invisibles), kołnierze koronkowe, berty, pelerynki, Canzu, kaftany koronkowe i t. d.**

M. Topolnicka.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 1955 4—6

II Magazyn strojów ulica Nowa l. 281 miasto.

Strojów damskich.

Poczta osobowa 14 razy na tydzień od 1. czerwca do samego Zakładu przyjeżdżająca.

ZAKŁAD ZDROJOWY w KRYNICY

Stacja telegraficzna od 1. czerwca w samym Zakładzie otwarta.

z dniem 1. czerwca bieżącego roku otwarty,

posiada 600 **pokojów gościnnych, wspaniale łazienki,** w których każda pojedyncza wanna ogrzewa się parą, uposażone wszelkiego rodzaju kąpielami **i stałą apteką** ze składem **wód mineralnych** krajowych i zagranicznych, trudniącą się wyrobem **żętycy, pastylek krynickich** i **ekstraktu z igliwia** na kąpiele balsamiczne, **zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli,** kilka **publicznych restauracyj, orkiestrę z Pragi,** przyobiecany **teatr polski** z Krakowa tudzież czytelnię **książek i gazet.** 1974 3—3

Przez miesiąc czerwiec cena kąpieli mineralnych **o 10 cnt. zniżona.**

Rozsyłanie wód mineralnych ze zdroju krynickiego i słotwińskiego od dnia 24. kwietnia rozpoczęte, i na frankowane żądania natychmiast się uskutecznia.

C. k. Zarząd Zdrojowy.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić moich P. T. odbiorców, że w skutek rozszerzenia **mego wielkiego składu en gros,** opuściłem dotąd zajmowaną lokalność przy Mariahilferstrasse Nr. 70, i otworzyłem nowy na wielką skalę urządzony skład

Elisabethstrasse Nr. 5 hinter dem Heinrichshof.

W tem miejscu połączyłem mój **kantor** ze wszystkiemi magazynami, i nie przesadzę, jeżeli twierdzę, że w ten sposób urządziłem

Największy skład maszyn do szycia w Europie.

Więcej jak tysiące maszyn znajduje się gotowych do wyboru, a między temi są zastąpione wszystkie najlepsze systemy. Równą ilość maszyn utrzymuję zapakowane w pogotowiu, aby je na zamówienia zagraniczne **wysłać jak najspieszniej.**

Co się tyczy jakości i cen, to sobie pochlebiam, że mogę dostarczać towaru wyborowego, gdyż w przeciwnym razie nie miałbym tak wielkiego odbytu w kraju i zagranicą.

2017 2—6 **Albert H. Curjel,** Wien, Elisabethstrasse 5.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.